

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Bezczelność „Warmiaka“

przechodzi znowu wszelkie granice. Zielenieje on ze złości za to, że deputacja polska znalazła przyjęcie u najprzew. ks. Biskupa i żeby swe machlarstwa lepiej okraścić, wciąga znowu osobę najprzew. ks. Biskupa i duchowieństwo w walkę przeciw nam. Wiedzieliśmy, że to nastąpi, bo już »Volksblattowi« nie podobało się, że deputacja posłuchanie znalazła, a właśnie redaktor »Volksblattu« gra rolę złego ducha w »Warmiaku« i dla tego z nim walczyć musimy. Już tyle »Warmiak« się nauczył, że nawet pozwala szukać chleba każdemu, gdzie mu się podoba, czyli uznał, że głupstwem jest zdanie: »Warmia Warmiakom«.

Co się tyczy przyjęcia deputacji, pisze »Warmiak«, że cała ta wiadomość poprzekręcana i nie wspomniano o gorzkich słowach prawdy, które nasz Arcypasterz wymówił. Jest to beczelne kłamstwo, którego nikt się znowu nie dopuścił jak p. Buchholz. Wyraźnie pisaliśmy, że deputacja miała posłuchanie przeszło godzinę, więc każdy zrozumie, że mówiono wiele i o wielu rzeczach. Nie o wszystkim jednak pisać możemy, jak to każdy łatwo zrozumie. Była bowiem mowa i polityce, o wyborach, itd., a najprzew. ks. Biskup wyraził życzenie, aby to, co mówił, zatrzymała deputacja dla siebie. Podaliśmy więc tylko z większego to, co obchodzić mogło ogół. Prawdą jest, że najprzew. ks. Biskup wspominał i o Gazecie, że ta ma podobno przeciw księżom występować. Jeden z członków deputacji zaprzeczył temu, zwracając uwagę, że przeciw Gazecie szczerzą niemieckie pisma, jak Ermlenderka, która zwłaszcza w czasie wyborów w występowaniu przeciw ludziom innego zapartywania nie znała granic.

Na to najprzew. ks. Biskup odpowiedział, że

wierzy, iż Gazeta złym pismem nie jest, a nawet jak się dowiedział, to Gazeta pisze teraz łagodnie i radzi, aby dalej w zgodzie i jedności pracować.

To są słowa najprzew. ks. Biskupa, do których nie dodaliśmy nic, ani nie zmieniliśmy. Że najprzew. ks. Biskup na zebraniu w Koperniku polecał z polskich gazet tylko Warmiaka, to nie prawda, bo najprzew. ks. Biskup wspominał tylko, mówiąc o gazetach, że wychodzi tu Warmiak

i Volksblatt. Dla tego nie powiedziano przecież, żeby kto chce, nie mógł trzymać Gazety Olsztyńskiej, Pięgrzyma, Gazety Gdańskiej, lub innych pism. Że i ks. kanonik Karau zalecał tylko »Warmiaka«, to i to nie złego, bo i ks. kanonik powiedział redaktorowi Gazety, że przeciw Gazecie nie ma i życzy tak redaktorowi Gazety jak i p. Buchholzowi powodzenia. P. Buchholz, choć się podszysza pod jakąś nie istniejącą nigdy pod słońcem narodowość Warmiaka, jest Niemcem, więc też ci, którzy Niemcami są, lub w niemiecką stronę trąbią, zawsze go popierać będą i zalecać jego gazetę, choćby je wydawał i po żydowsku. Na tem się łatwo pozna każdy prosty człowiek i jedyne na to lekarstwo trzymać się swęj Gazety. Trzymajmy się naszego Biskupa, naszych księży, a przede wszystkim naszej Wiary i naszego języka, a nie zginiemy. Nie potrzebujemy my Polacy oświaty niemieckiej z Ornety, bo mieliśmy ją już od lat dawna z naszych stron polskich, jak z Poznania, Gniezna, Chełmna, Torunia itd. Już 9 rok mamy własną Gazetę Olsztyńską, która od początku służyła i służy dobrej sprawie. Wiele to razy, gdy w gazecie były skargi, że niektórzy duchowni przeciw Gazecie występują, ciż duchowni zaprzeczyli następnie temu, pisząc nam, że gdy prawią o złych gazetach, to lud zaraz myśli, iż to przeciw Gazecie Olsztyńskiej. Z tego więc wynika, że duchowni nasi przeciw Gazecie też nie mają i głównym burzycielem jest tu p. Buchholz, który jak sam powiada, stracił na gaziarskich spekulacjach pieniądze. Teraz dostaje przecież p. B. utrzymanie, więc powinien się uspokoić. Dopóki jednakże burzyć będzie, musimy »Warmiakowi« dawać odprawę, na jaką zasługuje.

O sprawie kokendorfskiej, jaką »Warmiak« także do swęj hecy wciągnął, pomówimy w przyszłym numerze.

Wiec katolicki w Poznaniu

dnia 3, 4, 5 i 6 czerwca 1894.

Zwracamy uwagę chcącym uczestniczyć na mającym się odbyć wiecu katolickim dla ludności polskiej w Poznaniu, że karty wstępu są do nabycia do godziny 6 wieczorem w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

W niedzielę będą bilety sprzedawane w przedsiönku sali Lamberta od godz. 6-tej począwszy przez pana Ignacego Chojackiego, a w poniedziałek, wtorek i środę będą sprzedawane i w Banku Związku Spółek Zarobkowych i w namiocie na ten cel urządzonym przed Ogradem Zoologicznym. Sprzedaż biletów w namiocie została poruczoną również p. Ignacemu Chojackiemu.

Karty wstępu, upoważniające do uczestniczenia na każdy dzień z osobna, są imienne i kosztują dla każdej osoby 1 markę.

Karta na niedzielę jest kol. czerwonego,
 „ „ poniedziałek „ brązowego,
 „ „ wtorek „ zielonego,
 „ „ środe „ żółtego.

Karty zaś upoważniające do wstępu na wszystkie dni bez wyjątku (passe partout) są także imienne i kosztują na osobę 3 marki. Karty te są koloru białego.

Karty upoważniają nie tylko do uczestnictwa w publicznych zebraniach wiecowych i posiedzeniach sekcyjnych, ale także do bezpłatnego pobytu w Ogradzie zoologicznym i w czasie dwóch koncertów, które się odbędą dnia 4 i 5 czerwca od godziny 7-mej wieczorem i do bezpłatnego zwiedzenia zwierzyńca.

Panie, zaopatrzone w karty wstępu, mogą brać udział na publicznych posiedzeniach wiecowych i będą dla nich zarezerwowane chórki.

Każdy uczestnik wieca powinien kartę wstępu, ostemplowaną pieczęcią Wieca katolickiego, jako legitymacją nosić przy sobie w widocznym miejscu.

Z polecenia Komitetu ściślejszego
 Dr. Kusztelan, skarbnik.

Co słycać w świecie?

Niemcy. W czwartek po południu zostały tak Sejm pruski jak i Izba panów zamknięte przez prezesa pruskiego ministerstwa hrabiego Eulenburga.

— Zeszłej środy po południu o godz. 5 przyjmował cesarz Wilhelm na audyencji ks. Arcybiskupa dr. Kohna z Ołomuńca. Przy przyjmowaniu księcia Kościółka byli także obecnymi kanclerz hr. Capriwi, prezes pruskiego ministerstwa hr. Eulenburg oraz minister oświaty dr. Bosse.

Następnie przyjmowała ks. Arcybiskupa dr. Kohna cesarzowa. Poczem odbyła się uczta, w której brali udział powyżej wymienieni ministrowie, książęta i księżniczki domu królewskiego oraz najbliższe otoczenie pary cesarskiej.

— Minister skarbu dr. Miquel kazał wypracować podług podatku dochodowego statystykę, ile w Prusiech mają długów posiadaciele ziemscy, a ile właściciele kamienie w miastach. Wykazało się, że we wszystkich obwodach rejencyjnych pruskiej monarchii są majątki miejskie w stosunku do majątków wiejskich daleko więcej obdłużone. I tak w stralsundzkim obwodzie wynosi obdłużenie majątków miejskich 116 procent, majątków wiejskich tylko 50 procent, w gdańskim obwodzie obdłużenie majątków miejskich 69, wiejskich 48, w wrocławskim obdłużenie majątków miejskich 67, wiejskich 44, w opolskim majątków miejskich 64, wiejskich 48, w magdeburskim majątków miejskich 60, wiejskich 23 procent.

— Rada związkowa załatwiła się już z najważniejszymi pracami i prawdopodobnie w połowie czerwca odroczy swe posiedzenia aż do października. Przed połową czerwca zanim się odroczy, zadekretuje jeszcze o uchwale parlamentu niemieckiego, dotyczącej przywrócenia Jezuitów do kraju.

— Jeden z pastorów ewangelickich miał niedawno kazanie o tem, że w obec Boga wszyscy ludzie są równi, — i za to podano na niego zażalenie

Biała róża.

Było to w piękny dzień majowy po południu. Na skromnym wiejskim cmentarzu przy oknie kaplicy pośmiertnej stał młodzieniec i wpatrywał się w stojącą tamże trumnę, otoczoną w około kwiatami i blaskiem świec płonących.

W tej trumnie spoczywała dziewczyna tak piękna, że nawet śmierć nie zdołała zeszpeci jej rysów. Na ustach miała niebiański uśmiech, z długimi rzęsami powieki zasłaniały oczy, jak gdyby zasnęła. Małe, pobożnie złożone i jak z wosku utoczone ręce trzymały wizerunek Zbawiciela, na piersiach leżał bukiet róż białych, położony przez owego młodzieńca, gdyż był to narzeczony zmarłej. W przyszłym miesiącu mieli się połączyć węzłem małżeńskim, lecz śmierć nieubłagana wydarła biednemu młodzieńcowi jego ukochaną Maryą. To też z twarzą boleśnie skrzywioną, rękoma załamane i okiem bezłzawem wpatrywał się w drogę zwłoki.

Niezadługo nadszedł żałobny orszak, trumnę zakryto, zdjęto z katafalku, ksiądz pokropił święconą wodą, sześć biało ubranych dziewczę, przyjaciółek

do ewangelickiej władzy duchownej, zarzucając mu, że popiera nienawiść jednej klasy społeczeństwa do drugiej! Zażalenie podpisali wszyscy bogacze Dysseldorfu i bardzo wielu ludzi, stojących na wyższych stanowiskach i przedstawicieli klas wykształceńszych. Obraziło ich przedewszystkiem następujące zdanie: „Wszyscy umarli, także tak zwani wielcy ludzie historii świata, wszyscy umarli, czy wielcy, czy mali, cesarz, który panował nad milionami ludzi, radzca handlowy, który panował nad milionami marek i tak dalej aż do ostatniego żebraka powsinogi, którego pochowają w trumnie nieheblowanej, wszyscy muszą stanąć przed tronem sędziowskim Boga.“

— Władza ewangelicka przychyliła się do życzenia uzalających się i zażądała od pastora, aby odwołał, co powiedział, a ponieważ się wzbrania usłuchać nakazu, przeto wytoczy mu proces. Zdawałoby się, że to jest niemożliwem, a jednak to prawda.

— W ostatnim czasie pojawiały się częste skargi na fałszowanie masła. Urzędowa gazeta „Reichsanzeiger“ pisze, że kanclerz hr. Capriwi nakazał z powodu tego zbadać, ile w Niemczech jest fabryk margaryny i o ile te fabryki wpływają na handel i sprzedaż masła naturalnego.

Francya. Jacy ci masoni bezczelni, to przechodzi wszystkie granice. Wiadomo, że Ojciec św. nośi się z zamiarem policzenia w poczet błogosławionych owej Dziewicy Orleańskiej,

zmarłej, towarzyszyło jej w ostatniej pielgrzymce. Za trumną szli rodzice narzeczony i prawie wszyscy mieszkańcy wioski, gdyż łagodna i dobra jak anioł Marya była ogólnie kochaną i uwielbianą. Nad grobem ksiądz proboszcz wygłosił głęboko wzruszającą mowę, odśpiewano żałobne pieśni, wpuszczono trumnę do grobu i zarzucono ziemią.

Cała ludność zebrana rozeszła się do domów, pozostał tylko narzeczony. Usiadł na stojącej obok ławce i wpatrywał się w świeżo pokryty grób.

Nadszedł wieczór, zachodzące słońce rzucało na cmentarz ostatnie błyski swych promieni, które złotym blaskiem oświetlały zdobiące groby, krzyże i wieńce. Cichy, wiosenny wietrzyk otrząsał białe kwiecie z bzów i azalii. Nareszcie i noc się zbliżyła. Zdzisław nie słyszał łagodnego brzmienia dzwonu, wzywającego wiernych do modlitwy wieczornej, nie słyszał tęsknych tonów słowika nucącego wśród krzewów skargi słodkie, pienia pożegnalne dla zmarłych, w uszach jego brzmiały jeszcze ciągle ostatnie słowa zmarłej: „Nie zapomnij o mnie Zdzisławie! Do widzenia tam w niebie!“

która przed 450 laty wybawiła Francją od najazdu Anglików. Tymczasem w przeszłym tygodniu wzywał jeden z posłów w senacie rząd, aby przez swego przedstawiciela w Watykanie prosił Papieża, żeby się nie zajmował wcale Dziewicą Orleańską, ponieważ tylko Francuzi mają prawo święcić jej pamięć. Że Francuzi mają w pierwszym rzędzie prawo i obowiązek czcić jej pamięć, o tem nikt nie wątpi, ale czy to Francuzi sami masoni? Właśnie Kościół katolicki może się szcycić Dziewicą Orleańską, bo była sama wierną katoliczką i odznaczała się pobożnością, a potem w on czas ani się nikomu jeszcze nie śniło o masonach.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Szkoły wiejskie i miejskie zwiada od tygodnia nowy radzca regencyjny i szkólny p. Klözel y Królewca, następcą prowincjonalnego radzcy szkólnego p. dr. Kretschmer, który przeniesiony został do Gdańska. Zapewne pan ten zwiedził i szkołę w Gietrzwałdzie w środę przed Bożem Ciałem, o czem nasz korespondent w zeszłym numerze doniósł, gdyż od tego czasu bawi też już p. radzca w naszych stronach.

— Straszna scena odegrała się w środę wieczorem przy ulicy Krzywej. Mieszkający tamże dawniejszy sekretarz urzędu kolejowego R. w napadzie waryacyi pijackiej pobił tak

Tak rozmyślał i marzył, aż zegar na kaplicy wybił godzinę dwunastą; srebrne tony rozlegały się ponad drzemającą naturą. Aż nagle wśród cieniowych cyprysów otaczających kaplicę i grobowce dawnych pokoleń coś zaszleściło; wtem zwolna wynurzyła się postać biała, coraz to bliżej podchodząc do Zdzisława. Przy bladym świetle księżycy młodzieniec widział dokładnie jej twarz.

Na chwilę zadrżał. Była to bowiem śmierć, która tu wśród grobów błędziła, w białych szatach z kosą w kościstej dłoni. Zdzisław nie lękał się. Śmierć była tylko dla niego okrutną, że wydarła mu ukochaną narzeczoną, sam chętnie pragnął umrzeć, aby się z nią połączyć, to też śmiało zajrzał w oczy tej groźnej pani.

Ze zdziwieniem spojrzęła na niego, gdyż zwykle każdy jej unikał i krył się przed nią.

— Czego żadasz odemnie? — zapytała.

— Chciałbym umrzeć?

Śmierć potrząsnęła głową.

— Godzina twoja jeszcze nie wybiła, a przedź nie mogę cię zabrać.

strasznie swą żonę, że musiano ją odwieźć do lazaretu. Policjanci aresztowali natychmiast szaleńca i odstawili do więzienia, gdzie ma być zrewidowany jego stan umysłowy, a w razie konieczności ma być odstawiony do Kortowa. Wszystko smutne skutki pijaństwa.

— W czwartek rano powstał w składzie kupca p. B. przy rynku remountowym mały ogień. Zatliła się bowiem podłoga w tem miejscu, gdzie się wylał petroleum. Ogień wcześniej ugaszono i większej szkody nie ma.

— Z powodu odbywających lub odbyć się mających misji w naszej okolicy nie wiele osób na wiec do Poznania pojedzie. O ile się dowiedzieliśmy, zamierzają dotąd tylko 3 osoby na ten wiecjechać. Zachęcamy jeszcze dziś do wzięcia udziału w wiecu tych, którym na to stosunki pozwalają.

— Zwracamy uwagę na anons tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda«, które w niedzielę, dnia 10 czerwca urządza przedstawienie teatralne. Zachęcamy do licznego udziału, zwracając zarazem uwagę, że bilety dla członków po niższej cenie wydawane będą nie przy kasie, tylko w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej« przy ulicy Dolnej Kościelnej.

— W piątek rano o godz. 6-tej wyruszyła dość liczna pielgrzymka olsztyńska do Świętej Lipki. Ks. kanonik Karau w towarzystwie dwóch kapelanów i z muzyką na czele odprowadził pielgrzymkę do kapliczki przy ulicy klebarskiej, gdzie pięknie przemówił po polsku i pobłogosławił ją na drogę.

— Kto z wojaków z roku 1870 i 71 jeszcze nie podpisał petycji do parlamentu o wspomóżkę i nie ma ma do tego sposobu, niech się zgło-

— A zatem oddaj mi moją narzeczoną!

— Tego nie zdołam; kto raz umrze, nie wraca do życia!

Zdzisław powtarzał swą prośbę i nalegał. Śmierć patrzyła nań z uśmiechem ironicznym, znała te wszystkie gorzkie skargi i narzekania. Ileż to już razy zabrała narzeczonemu narzeczoną, dzieciom rodziców, rodzicom jedyną ukochaną dziecę, siostrze najdroższego brata. Nie wzruszą jej nigdy łzy i rozpacz, pozostaje zawsze istotą bez uczucia litości.

Tu atoli słuchala z coraz to większym współczuciem, głos młodzieńca ją wzruszał. Po długim namyśle rzekła:

— Chodź ze mną, może będę mogła spełnić twoje życzenie.

Schwyciła młodzieńca za rękę i lotem błyskawicy oddaliła się z nim. Unosiła go ponad wioski i miasta; w dali pod niemi jak czarne punkciki widniały ciemne lasy i góry, a pomiędzy niemi jak gwiazdy przewodnie, błyszcząły światełka wiecznych lamp palących się po kościołach i kaplicach.

(Dokończenie nastąpi.)

si do ekspedycji naszej Gazety, gdzie arkusze do podpisywania leżą wyłożone.

— Nauczyciel ról niczy p. Luberg rozpocznie w sobotę, 2 czerwca po południu o 4-tej na sali hotelu »Kopernika« kurs prowadzenia ksiąg ról niczych z szczególnym uwzględnieniem nowego prawa o podatku dochodowym. Nauka nie kosztuje nic i ma być głównie dla średnich i mniejszych posiadzcicieli. Skończy się ta nauka o ile obliczone jest przez trzy popołudnia, a mogą w niej brać udział i nieczłonkowie stowarzyszeń ról niczych.

— Z powiatu olsztyńskiego. Największą wsią w naszym powiecie jest Lamkowo, liczące 1111 mieszkańców, dalej następuje Starywartembork z 1071 i Tuławki z 1024 mieszkańcami. Dziesięć następujących większych wsi są: Kronowo, Purda, Gietrzwałd, Butryny, Roznowo, Jonkowo, Dere, Stabiguda, Jondorf i Buchwałd. Najmniejsze wioski są: Szynowo 39, Kucharzewo 34 i Wopy 23 mieszkańców.

* W GIETRZWAŁDZIE rozpocznie się uroczystość dnia 21-go czerwca i potrwa do uroczystości śś. Apostołów Piotra i Pawła.

* W LAMKOWIE rozpocznie się w przyszłą niedzielę, dnia 3 czerwca misja, która potrwa 8 dni.

* RESZEL. W czasie dzwonienia na nieszpory we wiosce Lutrach spadł dwoń i rozbił się na kawałki. Na szczęście nikogo nie zranił.

* OSTRUDA. W środę była tu lokalna wystawa bydła i koni, która pomimo padającego przez cały dzień deszczu dość była ożywiona. Z Olsztyna otrzymał p. Fr. Rogalla 55 marek nagrody za wystawioną jałowicę.

* NIDBORK. Że czasem i gusła do czego dobrego doprowadzić mogą, dowodzi następujący wypadek. Pasterzowi w Małym Kozłótku skradziono ciężko oszczędzone pieniądze w sumie 300 m. Podejrzenie o kradzież padło na mularza B., którego też przez cztery miesiące trzymano w więzieniu i w końcu wypuszczono dla braku dowodów. Wkrótce potem wyjechała żona owego pasterza, a gdy po dwóch dniach wróciła, rozszła się po wsi wiadomość, że była ona u »mądrego«, który przepowiedział, iż złodziej zemrze w przeciągu czterech tygodni, jeżeli pieniędzy w oznaczonym przez »mądrego« miejscu nie złoży. I rzeczywiście po tygodniu znalazł okradziony pod kupą kamieni swe pieniądze, z których tylko 20 marek brakowało. Tak więc niestrach przed grzechem, ani przed sądami świeckimi, ale poprostu ciemnota i gusła spowodowały złodzieja do zwrócenia krzywdy. Sledztwo sądowe w tej sprawie znowu rozpoczęto.

* W GDAŃSKU odbył się zeszłej niedzieli wiec miejscowy w sprawie nabożeństw polskich w temże mieście. Na zebranie przybyło sporo ludzi, przewodniczył mu p. Kulerski z Copot i on też sprawę przedstawił. Przyjęto rezolucyą, według której wybrano następnie komitet z 5 osób, który ma się wystarać o kazanie i śpiew polski co niedzielę w jednym z kościołów katolickich w Gdańsku, oraz o dostateczne uwzględnienie

potrzeb duchownych tejże ludności podczas wszelkich nabożeństw w ciągu roku. — Po przyjęciu rezolucyi przemawiał p. Czyżewski.

* TCZEW. Przed mniej więcej 20 laty wywedrował ubogi czeladnik krawiecki, niejakiś Jan Hinz, z okolicy Tczewa do Francyi, gdzie się osiedlił i zrobił majątek, wynoszący 200 000 franków. Hinz umarł teraz jako kapitalista w Paryżu i nie pozostawił po sobie potomstwa. Żyje tylko w Paryżu żona jego, która sądy w Paryżu uprosiła, ażeby się wywiedziały, gdzie żyją krewni zmarłego. Wykazało się, że w Tczewie żyją 3 jego siostry. Reszta rodziny wyemigrowała do Ameryki.

* Z STAROGARDZKIEGO. W Iwicznie spotkało wielkie nieszczęście bardzo pilnego gospodarza tejże wioski, Łubińskiego. W czasie, gdy wraz z dziećmi był na pogrzebie żony, zniszczył pożar wszystkie jego budynki, z wyjątkiem domu mieszkalnego. Spaliło się 9 sztuk bydła rogatego, 21 owiec, 2 fluste wieprze i sprzęty gospodarskie. Któż opisze rozpacz smutnej, do domu wracającej rodziny. Ubezpieczona była tylko stodoła. Ogień wzniciło dwoje 5-letnich dzieci.

* Z KARTUZKIEGO. U nas okropną szkodę wyrządził mróz i teraz żyto skosić trzeba, a na to miejsce zasiać owies. Straty wielkie i mitrega, ale z Bożą wolą zgodzić się trzeba, byleby tylko zła wola ludzi nam nie szkodziła i krzywdy nam nie czyniła. Co daj Boże, który jesteś nierychliwy ale sprawiedliwy i za krzywdy nam wynagrodzisz, jeżeli życiem, pracą uczciwą i staraniem wszelkiem na to zasłużymy. — W Hopenдорfie niespełna 3 lata liczący synek właściciela i stelmacha Czoska wpadł 26 zm. w naczynie z ługiem przy warzeniu płótna i tak się poparzył nieszczęśliwie, że w 24 godzin życie zakończył. Niechaj to będzie przestroga dla matek, bo w Hopenдорfie już to trzeci wypadek podobnego nieszczęścia.

* TORUŃ. Tutejsza izba karna skazała niedawno temu dziedzica p. Kawaczyńskiego z Linówca w powiecie lubawskim na 100 000 marek kary za to, że w jego gorzelnii dopuszczano się defraudacyi celnej. Przeciwno wyrokowi temu założył do sądu Rzeszy rewizyą, którą uzasadnił tem, że nie ma fachowego wykształcenia jako gorzelnik, na gorzelnictwie się nie zna i jako taki odpowiadać nie może za owe defraudacye. Sąd Rzeszy uwzględnił o tyle rewizyą, że karę zmniejszył na 36 000 marek, dowodząc, że wywody p. Kawaczyńskiego nie wytrzymują krytyki, bo właściciel gorzelnii musi mieć tyle znajomości fachowej, że musi wiedzieć, czy w gorzelnii jego pracują podług przepisów prawnych, czy nie. Wierzycciele podali teraz Linowiec na subhastę, który na dniu 23 czerwca będzie sprzedany na sądzie w Lubawie.

* PARKWICE. Zbiory cesarza powiększyły się o . . . dwojaki. Wracając z polowania, zobaczył cesarz pastucha, zajądającego smacznie obiad z dwojaków, zapytał hr. Dohna, co to jest za naczynie i objawił chęć posiadania go. Pastuchowi nakazano wymyć dwojaki i przynieść je do pałacu. Cesarz oglądał je dokładnie,

a potem kazał zapakować i odesłać do Berlina, »aby cesarzowa widziała, z jakich naczyń jadają tu ludzie«.

* INOWROCLAW. Służąca Emilia Spychalska z Inowrocławia skradła w pewnym gościncu w Gniewkowie jakiemuś robotnikowi 10-markówkę. Gdy robotnik to zmiarkował i chciał jej odebrać pieniądze, służąca włożyła je w usta i połknęła. Sady tutejsze skazały teraz za to Spychalską na 5 lat cuchthauzu i na utratę praw honorowych także przez 5 lat. Sp. była już przedtem 12 razy karana za rozmaite występki.

* INOWROCLAW. Tutejszy policyjant Ruchaj spostrzegł w tych dniach na ulicy jakiegoś podejrzanego człowieka, zatrzymał go i zapytał o papiery legitymacyjne. A gdy nieznajomy nie mógł się żadnymi papierami wykazać, zabrał go na biuro policyjne, gdzie przesłuchano go i następnie zrewidowano. Pokazało się, że miał przy sobie 1000 m. w 100 markówkach papierowych a nadto sporo srebrnej monety. Nieznajomy nie dawał jasnych odpowiedzi na pytania, z kąd ma pieniądze i dla tego został przyaresztowany. Później zeznał, że całą sumę skradł gościnnemu Prinzowi w Slesinie pod Nakłem, u którego dawniej pracował. Gościnnie Prinz, którego policyja natychmiast o tem powiadomiła, potwierdził, że został okradziony. Złodziej nazywa się Piotr Lewandowski i pochodzi z Nakła. — Zeszłej środy przyprowadzono na policyję tutejszą małżonków Oehlke z Konar, podejrzanych o zamierzone morderstwo. Siostra kobiety Oehlke dała jej swe dziecko z tem nadmie-

nieniem, żeby dziecko zgładziła ze świata przy pierwszej lepszej okazji. Kobieta Oehlke zamknęła też dziecko do skrzynki i dawała mu do picia kwaśne mleko i czarną kawę w tym celu, żeby je zatruci. Dziecko jednak w szczęśliwy sposób ocalało.

* POZNAŃ. Katolicy niemieccy dyecezyi naszych postanowili przyłączyć się do wieca katolickiego dla ludności polskiej pod panowaniem pruskim — i w tym celu wybrali osobny komitet, na którego czele stanął JW. ks. prałat Waniura, proboszcz kapituły metropolitalnej poznańskiej. Skutkiem porozumienia z komitetem ściślejszym wieca, będą katolicy niemieccy odbywać swe zebrania (sekcyjne i publiczne) we wtorek dnia 5 czerwca.

* CO TO JEST AMERYKA? Jeden z fejetonistów w sposób dowcipny i niepozabawiony prawdy, a w każdym razie z dużą dozą oryginalności, odpowiada na powyższe pytanie, jak następuje: »Ameryka jest krajem, przy którym Europa wydać się musi tylko małym półwyspem, a Stany Zjednoczone stanowią taką istotę państwową, że w porównaniu z nią państwa europejskie uważane być muszą jedynie za małe państewka. Ameryka jest krajem niezmiernych przestrzeni i obszarów, krajem dolara i elektryczności, krajem, w którym płaszczyzny są rozciągłejsze, rzeki wspanialsze, wodospady większe, mosty dłuższe, pociągi pociągów szybsze, katastrofy straszliwsze, niż w jakimkolwiek innym kraju na ziemi. Jest to kraj, w którym w jednym jedynym wypadku kolejowym

ginie w ciągu dnia więcej ludzi, niż w Europie w ciągu całego roku; kraj, w którym domy są wyższe, rzeźmieszkowie liczniejsi, bogacze bogatsi, biedacy biedniejsi, miliony większe, złodzieje śmielsi, mordercy cyniczniejsi, wykształceni — rzadsi. Jest to kraj, w którym zęby są fałszywsze, gorsety węższe, choroby groźniejsze, korupcja powszechniejsza, spleen wyrafinowańszy, waryactwo systematyczniejsze, lato gorętsze, zima zimniejsza, ogień mocniejszy, lód zmarzlejszy, czas kosztowniejszy, ludzie energiczniejsi, niż w naszej pasterskiej Europie. Jest to kraj, w którym starzy są młodszymi, młodzieńcy starszymi, murzyni czarniejszymi, biali bielszymi, niż gdziekolwiek indziej; kraj — nieprzeliczonych bogactw natury i najwspanialszych objawów rabusiostwa ludzkiego. Krócej mówiąc: jest to kraj nadzwyczajnych przeciwieństw, najbajeczniejszych ostateczności, najszaleńszych przedsięwzięć, najdziwniejszych pomysłów, najnieopatrniejszego pościgu za dolarem; kraj najwyszukańszej piramidalności i kolosalności — naturalnie, w przekonaniu każdego Amerykanina. Jest to kraj, nie stworzony na ojczyznę dla ludzi, a choć czyni kolosalne wysiłki, dzieje się to wszystko jednak tylko jakby na popis i dla zaimponowania reszcie świata; jest to na koniec kraj, do którego mało który z przybyszów może się przywiązać — a wyzyskawszy go w miarę sił jak najstaranniej, czempredzją stara się zeń umykać. Złośliwe, ale oryginalne.

Teatr polski w Olsztynie.

Towarzystwo polsko katolickie „Zgoda“ urządza w niedzielę, dnia 10 czerwca, wieczorem o 8-miej na sali p. Funka przedstawienie amatorskie.

Odegrane będzie:

I.

Chłopi arystokraci.

Szkic dramatyczny w jednym akcie ze śpiewkami.

II.

Bogata wdowa.

Obrazek wiejski ze śpiewkami w dwóch aktach.

III.

TANIEC.

Ceny miejsc: Krzesła numerowane po 1 m., dalsze krzesła i wstęp na salę po 50 fen., galerya 25 fen. — Biletów nabyć można w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej« i w dzień przedstawienia od godziny 6-tej wieczorem przy kasie. Po teatrze zabawa z tańcami.

O liczny udział uprasza

Z a r z ą d.

Łańcuch (ketę)

znaleziono w czwartek, 31 czerwca w lesie kudypskim. Kto zgubił, niech się zgłosi do Joachima Duliszewskiego w Naterkach i odbierze po zwroceniu kosztów za to ogłoszenie.

Wełnę.

Bawełnę,

Przędę maszynową

wszystko w prawdziwych kolorach i po jak najtańszej cenie poleca

J. Silberbach,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Ulica warszawska.

Najlepsze z laniej stali

kosy,

każdą sztukę pod zaręczeniem, sprzedaje

Moritz Lachmann,

teraz rynek nr. 8.

Rolasy do okien,

Woskowane materye,

i Tapety

kupuje się najtaniej u

F. Nipkow,

Gutsztacka ulica nr. 1.

Pisma w sprawach sądowych i inne wykonuje doskonale

Meierfeldt,

pisarz sądowy

i zaprzysiężony tłumacz.

Lipsztacka ulica nr. 47.

Następujące książki

są do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej«, ulica Dolna kościelna nr. 12 (wprost głównej bramy kościoła katolickiego)

Cześć Maryi na każdy czas, a osobliwie w miesiącu Maja — cena bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 m.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego — oprawy 1,20 m.

O czi Matki Boskiej — 25 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa — 30 fen.

Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych — 25 fen.

Różaniec do Najsw. Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa — 10 fen.

Nabożeństwo do czternastu św. Przychyńców w potrzebie — 30 fen.

Pobożny sposób odmawiania 10 Tajemnic Różańca św. żywego, z rozmyślaniami i uwagami — 35 fen.

Dzieje święte w skróceniu opowiedziane — 35 fen.

Katechizmy polskie — 50 fen.

15 Tajemnic Różańca św. na kartkach (białe, zielone, czerwone i niebieskie) — 25 fen.

Zbiór pieśni nabożnych — 1,30 m.

Pamiętka Jubileuszu Ojca św. Leona XIII — 25 fen.

Książki Placydy, Stróż Przenajsw. Sakramentu — 20 fen.

Krzyż drewniany — 20 fen.

Książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach. Wszelkie książki tak treści religijnej jak i światowej, jakich na składzie nie mamy, sprowadzamy na żądanie bez obliczenia jakichkolwiek kosztów.

Zamówienia listowne trzeba adresować:

»Gazeta Olsztyńska«
Olsztyn — Allenstein.